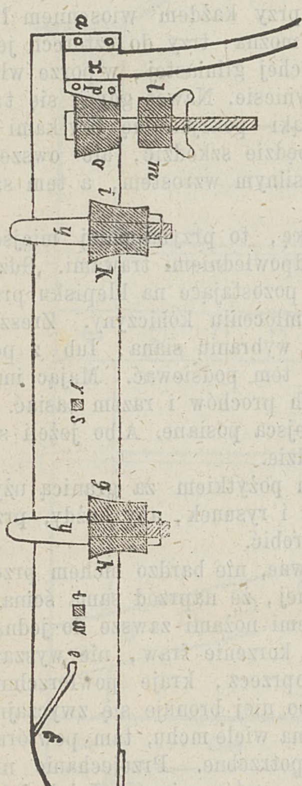
Marzec. Nr. 3. 1874.

PRZEWODNIK GOSPODARSKI

Dodatek do „Rolnika".
Nakładem Redakcji.—W komisie księgarni Gubrynowicza i Schmidta.

Bronowanie i podsiewanie łąk.

(Tyg. rol.)



Jak tylko z wiosny łąki dobrze obeschną, że konie nie zostawiają śladów swych kopyt, można już rozpocząć bronowanie łąki.

Łąki na gruntach gliniastych, lub w ogóle tęgich, jak równie na gruntach lżejszych lub torfiastych, ale mchem zarosłe, potrzebują na wiosnę silnego bronowania.

Przed bronowaniem trzeba rozrzucić rydlem kretowiny. Do bronowania używa się bron żelaznych, nie zbyt ciężkich, dla tego aby ich gwoździe na łąkach grubym mchem zarosłych, zanadto odrazu nie zagłębiały się, gdyż to robotę utrudnia. Aby był skutek bronowania, trzeba przechodzić broną trzy lub cztery razy najmniej i za każdym w innym kierunku. Jeżeli np. zaczynamy bronować wdłuż, powtórnie w poprzecz, trzeba trzeci raz na skos od lewej strony, czwarty na skos od prawej. Pomiędzy pobronki dobrze jest zapleść po kilka gałęzi cierniowych tak, aby te stanowiły ogon brony w kszałcie wachlarza. To pomaga rozrównaniu ziemi rozrzuconej z kretowisk i dokładniej wydrapuje mech ruszony i podważony przez gwoździe brony. W pewnych odległościach podnosi się bronę, aby otrzepać zaczepiony mech, przez co formują się smugi pokryte gęściej mchem, podobne do pokosów, co ułatwia zgrabianie na kupki i wywiezienie go po za granicę łąki.

Gdy łąka jest bardzo mchem przerośnięta, trzeba jeździć kłusem, aby brony podskakiwały, przez co lepiej mech odrywają; do tego brony

lżejsze są lepsze. Rozumie się, że gdyby konie biegać ciągle kłusem nie wystarczyły, robi się to na przemian, półgodziny stępą, potem kłus. Albo w miejscach gdzie większy mech kłusem, gdzie mniejszy stępą.

Łąki bardzo mchem przerosłej w jednym ani dwu latach z niego nie oczyści. Zresztą gdzie mokro, tam i bronowanie kilkoletnie mchu nie wygubi, ale go zawsze przerzedzi, i ułatwi przystęp powietrza, ciepła i światła do ziemi, a przez to wzrostowi traw dopomoże.

Do bronowania na wiosnę, należy wybierać czas ciepły, pogodny, lepiej jednak gdy wilgotny i pochmurny, a bez deszczu. Gdy silne, zimne wiatry, osobliwie przy pogodzie, należy z bronowaniem się wstrzymać.

Gdzie łąki suche, twarde, a jednak trochę zamszone, dobrze jest bronować w jesieni po zebraniu potrawu, a drugi raz na wiosnę.

Ile razy trzeba broną przechodzić przy każdem wiosennem lub jesiennem bronowaniu, tego oznaczyć nie można: trzy do czterech jest minimum. Dłuższe bronowanie, na łące suchej gliniastej, w porze właściwej przed deszczem, lepszy skutek przyniesie. Nawet gdyby się tak dalece zbronowało, żeby powierzchnia łąki pokryła się bryłkami i była podobna do roli, to nietylko nie będzie szkodzić, ale owszem odpłaci poniesiony trud bardzo gęstym i silnym wzrostem, a tem samem znacznym przybytkiem siana.

Po zabronowaniu, jeżeli nie całą łąkę, to przynajmniej miejsca przez krety uszkodzone, należy podsiać odpowiedniemi trawami. Gdzie łąki są dobre, najlepiej składać prochy, pozostające na klepisku przy wiązaniu siana, koniczyny, plewy po wymłóceniu koniczyny. Zresztą wytrząść podściół z zasieku stodoły po wybraniu siana, lub z pod stogów, wygrabki te i podścioły dobrze i tem podsiewać. Mając inne nasiona traw łącznych, domieszać do tych prochów i razem zasiać.

Po zasianiu najlepiej zwałkować miejsca posiane. Albo jeżeli się ma na deszcz, i bez wałkowania się obejdzie.

Mało u nas jest znana, a z wielkim pożytkiem za granicą używana brona do łąk, dla tego podaję opis i rysunek, aby każdy, przy pomocy miejscowych majstrów, mógł ją zrobić.

Brona ta na łąki twarde, suche, równe, nie bardzo mchem przerośnięte, dla tego jest lepsza od zwyczajnej, że naprzód sama ścina i rozstrząsa kretowiska, przerzyna darń swemi nożami zawsze do jednakowej głębokości; przerzynając i kalecząc korzenie traw, nie wyszarpuje ich; przechodząc nią w podłuż i poprzecz, kraje powierzchnią łąki na małe kwadraciki, przez co, gdy po niej bronuje się zwyczajną broną, mech łatwo się odrywa. Gdzie nie ma wiele mchu, tam powtórne bronowanie zwyczajną broną nie jest potrzebne. Przejechanie nią w podłuż i w poprzek często już bywa wystarczające. Jeżeli łąka twarda i sucha, trzeba i trzeci raz bronować na skos. Przy użyciu tej brony potrzeba pary koni.

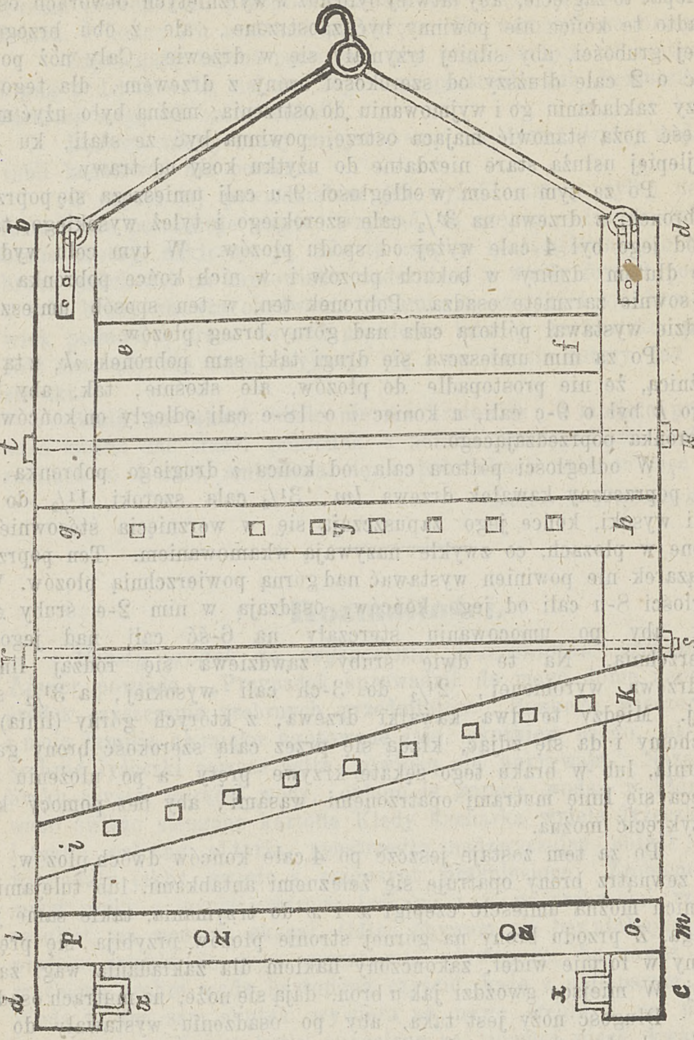
Budowa jej następująca:

Drzewo powinno być suche, brzozowe, bukowe, lub wreszcie dębowe.

Figura 1sza *ab* i *cd* są to dwa płozy podobnie zrobione jak u sanek służących do wywożenia bron w pole. Długość każdego 54, szerokość, 4, wysokość 6 cali warszawskich. Płozy te są zaokrąglone

w przodowych końcach, dla ułatwienia położenia się po ziemi bez uwadzania.

Szerokość brony w świetle jest 36 cali, czyli taką winna być odległość temi płozami po złożeniu brony; *ef* jest to szeroki na 4 cale



nóż, podobny do prostej kosy do sieczki, długi 46 cali, osadzony w dwóch werznięciach płozów *ab* i *cd*, pod nachyleniem nie większem jak 20° stopni kąta prostego. Nóż ten od grzbietu tępego powinien być nietylko znacznie grubszy, ale mieć przez swą dłu-

gość zagięcie w formie pręta, tak jak to mają kosy do koszenia trawy. Przy umieszczaniu tego noża w bronie, odwraca się go tem zagięciem na dół, aby po górnej gładkiej jego powierzchni ziemia kretowisk bez przeszkody przesunąć się mogła.

Przy obu końcach tego noża, na cztery cale jego długości, trzeba sklepać to zagięcie, aby łatwiej było nóż w wyrzniętych otworach osadzić. Nadto te końce nie powinny być zaostrzone, ale z obu brzegów jednej grubości, aby silniej trzymały się w drzewie. Cały nóż powinien być o 2 cale dłuższy od szerokości brony z drzewem, dla tego, aby przy zakładaniu go i wyjmowaniu do ostrzenia, można było użyć młotka. Część noża stanowić mająca ostrze, powinna być ze stali, ku czemu najlepiej usłużą stare niezdatne do użytku kosy od trawy.

Po za tym nożem w odległości 9-u cali umieszcza się poprzeczny pobronek, z drzewa na $3^1/_2$ cale szerokiego i tyleż wysokiego, tak aby spód jego był 4 cale wyżej od spodu płozów. W tym celu wydłubuje się dłutem dziury w bokach płozów i w nich końce pobronka *g* i *h* stósownie zarznięte osadza. Pobronek ten, w ten sposób umieszczony, będzie wystawał półtora cala nad górny brzeg płozów.

Po za nim umieszcza się drugi taki sam pobronek *ik*, z tą tylko różnicą, że nie prostopadle do płozów, ale skośnie, tak, aby koniec jego *k* był o 9-c cali, a koniec *i* o 18-e cali odległy on końców *h* i *g*, pobronka poprzedzającego.

W odległości półtora cala od końca *i* drugiego pobronka, daje się poprzeczny kawałek drzewa *lm*, $3^1/_2$ cala szeroki, $1^1/_2$ do 3-ch cali wysoki, końce jego zapuszczają się w werznięcia stósownie zrobione w płozach, co zwykle nazywają wkamowaniem. Ten poprzeczny wiązarek nie powinien wystawać nad górną powierzchnią płozów. W odległości 8-u cali od jego końców, osadzają w nim 2-e śruby *z* i *z*, tak aby po umocowaniu sterczały na 6-ść cali nad jego powierzchnią. Na te dwie śruby zawdziewa się rodzaj linji *op* z drzewa wyrobionej, $2^1/_2$ do 3-ch cali wysokiej, a $3^1/_2$ szerokiej. Między te dwa kawałki drzewa, z których górny (linia) jest ruchomy i da się zdjąć, kładą się przez całą szerokość brony gałęzie ciernia, lub w braku tego sękate krzywe pręty, a po ułożeniu przykręca się linię mutrami opatrzonemi wąsami, aby bez pomocy klucza przykręcić można.

Po za tem zostaje jeszcze po 4 cale końców dwóch płozów, które od zewnątrz brony opatruje się żelaznemi antabkami, lub tulejami, aby w nich można umieścić czepigi *x* i *x* do trzymania, takie same jak u pługa. Z przodu brony na górnej stronie płozów przybija się pręt żelazny w formie wideł, zakończony hakiem dla zakładania wagi zaprzężnej. W miejsce gwoździ jak u bron, dają się noże, na mutrach osadzane.

Długość noży jest taka, aby po osadzeniu wystawały do 2-ch cali nad płaszczyznę spodu płozów, czyli każdy nóż prócz tej części, która umieszczona jest w drzewie, będzie do 6-ściu cali długi. Każdy nóż z jednej strony na dwa cale od dołu jest ostry, coraz bardziej ku górze tępiejąc. Z drugiej strony jest przez całą długość znacznie grubszy. Nie jest on kończysty, ale zaokrąglony zupełnie tak samo jak nóż stołowy.

Noże te umieszcza się w pobronkach (po złożeniu brony) w odległości czterech cali od siebie, i tak aby jedne trafiały swym śladem między odstępy drugich. Najlepiej zacząć umieszczać na pobronku skośnym, dając pierwszy nóż o dwa cale od płoza *ab*, a następne co 4 cale.

Pomiędzy wielkim nożem a pierwszym pobronkiem, i pomiędzy dwoma pobronkami, przeprowadza się 2-a pręty *rs* i *tw* z kratowego żelaza, i końce ich mutrami przykręca, dla wzmocnienia brony.

Zaprzęgając trzeba pamiętać, aby waga nie była za krótko; gdyby brona podskakiwała, należy zapomocą postronka lub łańcuszka jeszcze bardziej wagę od brony oddalić.

Budowa takiej brony miejscowemi majstrami wyżej nad 10—12 rubli kosztować nie powinna.

O użyciu jej powiedziałem już wyżej, należy tylko dodać, że formal nie potrzebuje ciągle trzymać za czepigi, czasem tylko, gdy brona zboczy, nakieruje ją. Ale te czepigi służą głównie do tego: gdy brona nadchodzi na kretowisko zadarnione, wtedy formal postępujący z tyłu brony chwyta obydwoma rękami za czepigi i tył brony cokolwiek podnosi, przez co nóż przodowy łatwiej kretowisko poderznie. Nóż ten, gdy się stępi, wyjmuje się i na brusie ostrzy jak kosa do sieczki.

Gdzie na łąkach wcale nie ma kretowisk, w miejsce przodowego noża można dać trzeci pobronek z nożami prostopadłemi, ale wtedy zamiast co 4 cale, umieszcza się w pobronkach noże co pięć cali.

Ludwik Dąbrowski.

Rozmaitości.

Prosty środek do czyszczenia przedmiotów srebrnych. Dr. *Elsner* powiada: „Przypadek sprowadził do mego domu nader prosty środek czyszczenia srebrnych przedmiotów. Pewnego wieczora jadłem z moją familją na mięko ugotowane jaja, skutkiem czego, jak wiadomo srebrne łyżeczki zawsze żółtą powłoką się pokrywają. Nazajutrz, dla braku czystej gorącej wody, oblano je gorącą wodą, w której ugotowano świeżo strugane kartofle. Kiedy kucharka wyjęła łyżeczki z wody i lekko palcami obtarła, spostrzegła nadzwyczajny połysk; łyżeczki wyglądały jakby świeżo z magazynu przyniesione. Zrobiono natychmiast próby z innemi staremi łyżkami i t. p. srebrnemi rzeczami, a rezultat ten sam się okazał. Odtąd obywam się bez atakującego srebro proszku zwykle do jego czyszczenia używanego, bo nawet ozdobne i rzeźbione srebro wodą kartoflaną czyścić każę z najlepszym skutkiem. Woda ta ten sam skutek wywiera na nowe srebro i na przedmioty posrebrzane. Nawet kotły miedziane za pomocą nieco kwaśnej wody kartoflanej, lepiej oczyścić można, niżeli z pomocą siarczanego kwasu, rozkładającego miedź i niebezpiecznego do użycia. (Ziem.)

Dla skrzętnych gospodyń wiejskich będzie zapewne ciekawą wiadomość: *jakim sposobem utrzymać trzodę chlewną przy chęci do jadła.* Może się to zdawać rzeczą zbyteczną, ponieważ jej żarłoczność

poszła w przysłowie; ale wbrew temu zdaniu, doświadczenie uczy, że wieprze tuczone, w początku chciwie pożerają pokarmy soczyste z ziemniaków gotowanych, warzyw, serwatki, mąki jęczmiennej lub owsianej przygotowane i prędko od nich tyją; lecz po niejakim czasie tracą apetyt, pogardzają najlepszą strawą i niejako w mierze się utrzymują. Chcąc je w tym stanie dotuczyć, potrzeba wiele czasu i kosztu poświęcić. Otóż tę niedogodność z niezawodnym skutkiem usuwa dawanie codzień po dwie garści owsa solonego. Solenie to odbywa się w ten sposób: że ilość owsa na dwa dni potrzebna wsypaną w naczynie, pokrywa się warstwą soli i małą ilością wody oblewa. Ponieważ owies pęcznieje, naczynie powinno być niepełne. Wieprze, którym tę mięszaninę codziennie regularnie dawano, ciągle utrzymują się przy apetycie i wszystko chętnie pożerają.

Korzyść dodawania soli w żywieniu i tuczeniu trzody chlewnej, Weyher okazał bezpośredniem doświaczeniem. Dwie pary wieprzów, jednakowej tuszy i wagi (po 200 funt.) żywił jednakową ilością wywaru ziemniaków, dodając dla jednej 2 łuty soli, drugą zaś bez niej. W początku wszystkie chciwie jadły, lecz po 8-miu dniach, para żywiona paszą soloną okazywała więcej apetytu. Po 14-tu dniach powiększono ilość soli do 2-ch łutów na sztukę. W cztery miesiące wieprze te ważyły po 300 funtów, gdy para bez soli karmiona, dopiero w 5 tygodni późnej doszła do wagi po 300 funt. Doświadczenia powtórzone, dały też same wypadki. Wpływ więc soli jest niezaprzeczony. Przekonano się, że 22 funty soli użytej, powiększyły ilość mięsa o 100 funtów, w których liczyć można 15—29 funt. tłustości; potwierdza się więc dawne przysłowie; „funt soli, funt sadła“ (Pfund Salz Pfund Schmalz).

Weyher dodaje, że w gorących dniach lata, w których wieprze karmione i na paszę wypędzane, tak łatwo na ślinogorz (karbunkułowy) (Bräune v. Feur) zapadają, dodanie soli zniewalając je do picia, okazało się wielce pożytecznem.

W końcu zwracamy uwagę, że zagrody w których się wieprze karmi, nie powinny być obszerne, ciągle bowiem są w ruchu i pokarm na pożytek nie idzie. Dosyć jest, gdy mają po 8 stóp w kwadrat; wtenczas przez dzień są spokojne i z apetytem jedzą. (Gosp.)

Od Redakcji. Począwszy z dniem 1. Stycznia 1874 cena prenumeraty na „Rolnika“ wraz z „Przewodnikiem“ zniża się *dla rzeczywistych członków tow. oficialistów prywatnych* na 2 złr. 50 ct. za cały rok, a na 1 złr. 50 ct. za pół roku. Gdyby który z Wydziałów powiatowych tegoż tow. prenumerował 10 egzemplarzy pod jednym adresem, to opuszcza się jeszcze od powyższej ceny po 25 ct. na egzemplarzu.

Prenumeratę przyjmuje księgarnia *Gubrynowicza & Schmidta*, Lwów, plac sw. Ducha.

Nakladem Redakcji. — Z drukarni K. Pillera.